Nr. 99. Lwów, 27. Października 1876 — Piątek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr.	10 ct.	
ćwierćrocznie	3 „	30 „	
półrocznie	6 „	60 „	
rocznie	13 „	— „	

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr.	— ct.
półrocznie	8 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	— „
miesięcznie	1 „	35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Konstantynopol, 26 paźdz. Według depeszy z Tyflisu i z Pryzrendu, wieści o rozruchach są fałszywe. Panuje tu powszechne zdanie, że przyjdzie do porozumienia w sprawie rozejmu. Ignatjew miał dziś dopiero uroczyste posłuchanie; prywatną audjencję u sułtana mieć będzie w sobotę.

Wiedeń, 26 paźdz. Były internuncjusz. hr. Prokesch-Osten umarł.

W obronie programu Samborskiego.

Pod tym tytułem pojawiła się temi dniami broszura, która nie mało krwi napsuje w obozie naszych wiernokonstytucyjnych rycerzy.

Wyborcy ziemi samborskiej pisząc odezwę swoją byli przygotowani na to, że wywołają przeciw sobie burzę niemałą, bo niestety doszło już u nas do tego, że każde śmielsze słowo, każda myśl sięgająca nieco dalej po za ciasne ramy spekulacyjnej polityki, drażni i niepokoi galicyjskich polityków do tego stopnia, że nie wahają się użyć najprzewrotniejszych środków, aby osłabić wrażenie, jakie one zrobić mogą.

Wyruszono więc przeciw programowi samborskiemu we wstępnych artykułach, w fejletonach, w korespondencjach i nie szczędzono zarzutów najmniej zgodnych z prawdą.

Zarzucano dążenie do reakcji, nieznajomość historji działań sejmu galicyjskiego, tendencję do zaniechania pracy organicznej!

I komuż te zarzuty robili kawiarniani politycy lwowscy? Oto ludziom, którzy zawsze brali najczynniejszy udział w pracy nad rozwojem kraju, ludziom którzy nie uczyli się polityki od gubernatorów i ministrów austrjackich, którzy nie mieli i nie chcieli mieć nic wspólnego z całem matactwem politycznem, jakie od d. 2. marca 1867 weszło u nas na porządek dzienny.

Autor broszury przechodząc historję sejmu i historję delegacji, w jaskrawych barwach przedstawia upadek nasz od owej fatalnej daty 2. marca i dowodzi jasno, że jedynie godne stanowisko kraju jest to, które zajmował w obec Wiednia przed 2. marca, kiedy domagał się p o s z a n o w a n i a h i s t o r y c z n e j i n a r o d o w e j o d r ę b n o ś c i k r a j u n a s z e g o, a nie ubiegał się za drobnemi koncesjami kosztem godności narodowej.

Argumenta zawarte w tej broszurze napisanej z werwą i głęboką znajomością rzeczy, oświecą zapewne tych, którzy się dali chwilowo obałamucić wywodom Dziennika Polskiego, i którzy uwierzyli, że wyborcy samborscy wzywają kraj do bezowocnej krzykliwości.

Wiele wpływów i to chwilowo potężnych składało się na to, aby kraj zapędzić na stanowisko Erblandu austrjackiego; szlachta samborskiej ziemi pierwsza stanęła w programie swoim oporem przeciw tej abdykacji ziemi polskiej — i zaprawdę przyznać trzeba, że śmiały jej głos nie pozostał bez echa, a co więcej, nadał akcji przedwyborczej pewną barwę, bo z tym głosem każdy kandydat liczyć się musiał.

Jedni zgadzali się z nim drudzy skorumpowani tchórzliwością występowali przeciw niemu, ale każdy bez wyjątku o nim wspominał i z nim się liczył. Jest to dowodem najlepszym, że odezwanie się wyborców ziemi samborskiej poruszyło potężnie serca polskie, z wyjątkiem tych, które rdza wiedeńska nadgryzać poczęła.

Korespondencje „Kron. Codz."

Z nad Czeremoszu.

(L. M.) Wynik wyborów z mniejszych posiadłości wywołał w kraju powszechne zadowolenie. Porażka, jaką prawie na całej linji odniosły ciemne żywioły świętojurskie, każe spodziewać się, że przyszły sejm galicyjski bez przeszkód odda się załatwieniu najżywotniejszych kwestji krajowych. Partja świętojurska straciła swój sztab jeneralny; pp. Pawlikow, Antoniewicz i Zakliński nie będą odtąd w zawziętej opozycji przeszkadzać sejmowi w pracy około podniesienia upadłego kraju.

Piszący te słowa jest szczerym Rusinem i gorąco miłuje święte tradycje, które Ruś na wieki związały z Polską. Dotychczasowa akcjá niepowołanych prowodyrów nie przyniosła dla Rusi najmniejszej korzyści, owszem paraliżowała na każdym kroku zamiary ludzi dobrej wiary.

Ostatnie wybory wykazały namacalnie, że prowodyrom usuwa się grunt z pod stóp, że lud ruski, mamiony kłamanemi obietnicami, poznał nareszcie, ile spodziewać się może od swych wyzyskiwaczy. W przeważnej części wyborczych okręgów dał lud ruski dotychczasowym swym przedstawicielom głośne votum nieufności, a chociaż jeszcze kilku stronników tej kliki zasiędzie teraz w sejmie, to spodziewać się należy, że przy gorliwych zabiegach z naszej strony następująca po latach sześciu kadencja zgromadzi w skarbkowskiej sali ludzi jednych przekonań, jednych dążności, zwartych w silnym szeregu.

Odzywamy się do tych prowodyrów, którzy obecnie wyszli z urny wyborczej jako epigoni zwalczonej tak świetnie gwardji ruteńskiej, a odzywamy się do ich poczucia obywatelskiego, aby już porzucili sztandar zawiści i namiętności i wspólnie z nami zaczęli pracować w dodatnim kierunku. Niech pamiętają, że podczas kiedy w bezowocnej walce tracą siły, kraj nasz, wyniszczony do szczętu, lud nasz, demoralizowany przez pijaństwo i ssany przez lichwę, grozi utworzeniem proletarjatu i domaga się w przededniu wywłaszczenia od nas ratunku. Jeżeli zaś głos nasz przebrzmi bez skutku, natenczas niech będą przygotowani na to, że dobrze myśląca większość sejmowa przejdzie nad ich pretensjami bezwarunkowo do porządku dziennego, jak to niedawno bardzo słusznie „Kronika Codzienna" wypowiedziała.

Kraków 24. października.

Na zgromadzeniu przedwyborczem odbytem w Krakowie w dniu 22. b, m. poruszoną została przez jednego z interpelantów kwestja niedokonanej jeszcze ankiety głodowej. Wiadomo, że sejm ze względu na częste pojawianie się głodu w Galicji i na wyzyskiwanie mniej zamożnej ludności przez lichwę, wyraził życzenie, ażeby Wydział krajowy zbadał wszystkie przyczyny objawiającej się nędzy i obmyślił zarazem środki uchylenia lichwy. Owocem ówczesnej dyskusji sejmowej były najpierw usiłowania posła Rydzowskiego w Wiedniu co do lichwy, które przynajmniej sprowadziły wniosek rządowy złożony w tych dniach z laski marszałkowskiej w radzie państwa; Wydział zaś krajowy, spowodowany podróżą po Galicji profesora Marcheta, wziął się przedewszystkiem do jednej części poleconych mu badań, do zbadania stosunków kredytowych drobnych posiadłości rolniczych, a wyznaczona przezeń komisja opracowała odnośne zasady, które były niedawno przedmiotem ocenień tak w waszym dzienniku, jak i w innych dziennikach galicyjskich. W zamiarach sejmu leżały jednak daleko szersze badania, dążące do wyszukania w s z y s t k i c h przyczyn nędzy objawiającej się od czasu do czasu w tak zatrważający sposób. Do tego to właśnie punktu ogólnej ankiety odnosiła się interpelacja wystosowana do kandydatów krakowskich na zgromadzeniu przedwyborczem. Prezydent miasta Zyblikiewicz odpowiedział na to, że właśnie w tych dniach odebrał wezwanie, ażeby ze zdolnych osób, które mu w części wymienione zostały, złożył komisję do badania pomienionych stosunków w zachodniej Galicji. Wnosić z tąd wypada, że druga taka komisja utworzy się też i dla wschodniej Galicji. Jeżeli badania te odbędą się sumiennie, i to nie, jak zwykle, przy zielonym stoliku, ale i przez wysłanników na miejsce cierpień, to spodziewać się należy, że zyskamy dostateczne materjały do rozpatrzenia się w tej tak smutnej sprawie, a wtenczas dadzą się może wynaleźć środki zaradcze. Zadziwiać jednak powinno, że w sprawie tak bardzo naglącej wzięto się tak późno do dzieła i to właśnie przy wyborach do sejmu, któremu już gotowa rzecz przedłożoną być powinna. Widoczną jest, że praca w tej chwili dopiero rozpoczęta nie będzie mogła być tak spiesznie dokonaną, żeby jeszcze w obecnej kadencji na porządek dzienny przyjść mogła.

Bukareszt, dnia 24 października.

(69) Urzędowy dziennik ogłosił już „Ordre de bataille" koncentrującej się rumuńskiej armji, nad którą naczelne dowództwo objąć ma sam ks. Karol. Byłoby to wręcz śmiesznem wierzyć jeszcze dłużej zapewnieniom, iż koncentracja ta ma jedynie manewra jesienne na celu, bo najprzód pora po temu już jest spóźniona, a powtóre postępują komendy przy powołaniu rezerwistów z nadzwyczajną surowością, nie uwalniając nikogo, pomimo ważnych częstokroć powodów uwolnienia.

Mobilizacja ta wyludnia fabryki, warsztaty i handle, zkąd wszystko co broń nosić zdolne, pospieszyło do szeregów. — Dla zwykłych manewrów nie narażałby rząd kraju na powstające ztąd znaczne straty, musi więc mieć inne cele na oku, kiedy nie waha się przeprowadzać mobilizacji z taką bezwzględnością.

Jakoż są zamiary rządu dla wszystkich tutaj jawną już tajemnicą — „le secret de polichinelle". Wie już o tem wójt i cała gromada, że armja rumuńska przepędzi zimę w Bułgarji, „id est", jeżeli ją Turcy tam wpuszczą, bo co do mnie, to nie wielkie mam wyobrażenie o dzielności rumuńskiego żołnierza.

Ogólne siły tej armji składać się będą z 4 dywizji piechoty, 16 szwadronów jazdy, i 18 baterji, w wojennym komplecie, co według tutejszego etatu wynosi 56,000 piechoty, 8750 jazdy i 108 dział. Siły te mają być skoncentrowane nad Dunajem przy samej granicy dnia 15 bm. według starego kalendarza.

Uczniów tutejszej medycznej szkoły zawezwano, by wstąpili do służby zdrowia, a towarzystwo C z e r w o n e g o k r z y ż a mobilizuje się równocześnie. W Jassach urządzają szpital naczelny na wielką skalę, oprócz tego poświęcają wielką uwagę urządzeniu ambulansów. Usposobienie ludności nazwałbym prawie wojowniczem: po wszystkich domach skubią kobiety szarpie i robią bandaże, mężczyźni uwijają się po ulicach, brzęcząc pałaszami i ostrogami, tudzież krygując się w sposób do sytuacji odpowiednio marsowy.

Nie od rzeczy będzie napomknąć tu o agitacjach pewnego stronnictwa, które pragnie w wojsku wywołać p r o n u n c i a m e n t o, i ogłosić księcia Karola — królem Rumunów ... Se treasca !...

Ważniejszą będzie wiadomość, iż rząd zawezwał handlarzy zboża, by zeznali, jak wielkie posiadają zapasy. Słychać, że rząd zakupić ma takowe po części na własny, p o c z ę ś c i n a o b c y r a c h u n e k. Z zakupem tym należałoby się pospieszyć, skoro bowiem, co przewidzieć łatwo, Rosja zamknie wywóz w Odesie, Berdjańsku, Sebastopolu i Taganrogu, podskoczą niezawodnie ceny zboża w rumuńskich portach.

Podróżni z Kiszeniewa przybyli, opowiadają o ciągłym przewozie wojsk na linjach Kijowsko-Odeskiej, Odesko-Kiszeniewskiej, i Charkowsko-Kijowskiej, na których ruch towarowy prawie zupełnie zastanowiono. Słychać, że Rosja nad granicą besarabską cztery korpusy wystawiła.

Belgrad, d. 21 października.

†) Chrzest księcia następcy tronu odbędzie się jutro d. 22 b. m. w książęcym pałacu, gdzie na przyjęcie ciała dyplomatycznego i dostojników państwa wielkie czynią przygotowania. Obrząd chrzestny sprawować będzie metropolita, ojcem chrzestnym będzie rosyjski konsul

Kij karbowany.

NOWELLA.

Litwo, kraju rodzinny, ileż drogich wspomnień zostawiasz w sercach dzieci twoich! Gdy wracam sercem w krianę pamiątek, każde miejsce, gdzie się dzieckiem bawiło, każda rzeka, każda skała, każdy las zostały wyryte w pamięci jakby się wczoraj z wami rozstało. A gdzie wy przyjaciele lat młodzieńczych, gdzie koledzy szkolni? Wiatry rozwiały prochy wasze, dziki zwierz rozszarpał ciała w lasach zabitej najwaleczniejszej młodzieży lub śnieg Sybiru pokrył swym białym całunem to, co śmierci uniknęło. Dziś myślą wracając do ciebie, kraju mój drogi, już nie znajduję nikogo, ktoby mnie interesował, bo co było lepszego, wszystko zginęło, lub wypędzone zostało z ojczystej zagrody. Tylko pamiątki martwe, tylko groby, tylko niebo twoje i przyroda nęcą mnie jeszcze. Chciałbym jednak choć raz jeszcze być tam, pomodlić się nad grobami kryjącemi popioły drogich mi osób, spojrzeć na te miejsca, gdzie żyłem tak błogo wśród kochającej rodziny, wśród szanujących sąsiadów i odetchnąć powietrzem, które żywiło pierś młodzieńczą. Dziś wracam do was myślą, sercem obejmuję ukochane pamiątki i z serca wylewam te wspomnienia wypadków rzeczywistych a nie zmyślonych.

W 1862 roku hymny zaśpiewane po nad brzegiem Wisły stokrotnem echem odezwały się na Litwie. Nikt jeszcze nie myślił, nie przewidywał, że śpiew usposobi do boju, a bój poprowadzi do zniszczenia — do śmierci. Pieśń ta rozgrzała serca, zbudziła szlachetne wspomnienia dawnej sławy przodków i dawnej swobody ojców. Po raz pierwszy młodzież wileńska zaśpiewała: „Boże coś Polskę", w katedrze, wtedy, gdy biskup celebrował mszę świętą. Nigdy nie zapomnę tego wrażenia, które ta pieśń wywarła na przytomnych. Kapłan u ołtarza zmieszał się, struchlał i zapomniał co mu czynić należy, kobiety płakały głośno, u mężczyzn łzy mimowolnie płynęły z oczu, w chwili, gdy pieśń z dymem kadzideł leciała do nieba. Była to chwila przebudzenia, chwila uniesienia, w której każdy poczuł się lepszym, przebaczył winy bliskim swoim i ręce do nich wyciągnął, bo przepełnione uczuciem piersi nie mogły chować niechęci i czuły potrzebę podzielenia się, wylania przed bliskim, bratem tego, co tyle lat było stłumione i o czem wróg myślał, że już umarło nazawsze.

W miesiąc po tym pierwszym śpiewie jechałem w głąb Żmudzi przez puszczę rossieńska. Kto zna litewskie puszcze tylko z tego co widział nad drogą, a nie jako myśliwy, ten nie ma o nich najmniejszego wyobrażenia. Są to lasy stare, odwieczne, jakiemi je Bóg stworzył. Tajemnice ich zaczynają się tam, gdzie się wozowe drogi kończą; gdzie ścieżki pieszych giną i przepadają w zaroślach. Na mniej dostępnych miejscach rosną niebotyczne drzewa i owe gąszcze nierozwikłane, których wnętrza zna tylko zwierz dziki. Nigdzie tam nie widać ręki człowieka. Są gdzie niegdzie tylko ślady burz i uraganów, które całemi łany powaliły drzewa i obróciły je w stosy gnijących kłód pokrytych w następne lata gęstą młodą zielenią.

W tych niedostępnych uroczyskach płyną gdzie niegdzie ospale gniłe ruczaiki, kiśnie woda w szerokich brodach, nad których wodami zwieszają się zewsząd gałęzie drzew i krzaków szukające napoju.

Obraz tych borów, powietrze którem się oddycha, wonie rozlane do koła są całkiem różne od tych lasów, które wy znacie. A kto nie słyszał wielkiego hymnu, jaki szumem swym nucą drzewa i szalonych rozhoworów ich w czasie burzy, ten nie zna jeszcze jednego z najuroczystszych głosów stworzenia. Da się on tylko porównać z szumem wzburzonej fali morskiej, pluszczącej się na piasku, lub rozbijającej się o skały. Takiemi są te bory w czasie lata i jesieni, gdy pełnem życiem dyszą; lecz inne są wcale w zimie, gdy z nich liście oberwą wiatry, gdy śniegi zawisną na gałęziach, szron oszkli ich korę i sen głęboki, ołowiany, uściśnie je w swych objęciach. — Smętne wówczas nad wyraz są te lasy, w których już nic nie żyje, gdzie ledwo zielenią się odmłodzone mchy i niedoważone mrozem liście poziomych roślinek. Olbrzymie drzewa zdają się stać jak owe trupy po jaskiniach zaschłe i skostniałe; nawet wicher przedzierający się przez suche gałęzie, nie gra na nich muzyką życia, lecz świstem szyderskim zniszczenia i śmierci. I słychać wśród ponurego milczenia, uroczystego jak nicość, spadającą obłamaną gałęź, lub nagle z łoskotem piorunu, odbitego ech tysiącem, walące się stoletnie drzewo, które druzgocze młode krzewy i kładnie się znużone w proch i zgniliznę. Po tym wielkim gromie znowu cisza długa, przerywana krzykiem ptactwa, które lasy omija, lub łoskotem przebiegającego ze strachem to cmentarzysko zwierzęcia.

Przejeżdżając przez tę puszczę po drożynie leśnej usłyszałem w stronie pieśń „Boże coś Polskę" śpiewaną chórem. Zeskoczywszy z wózka poszedłem w gąszcz lasu i tam na polance znalazłem ze sto ludzi, których stary organistá uczył tej pieśni.

— T e g u l b i s p a g a r b i n t a s J e z u s C h r y s t u s — rzekłem wychodząc z za drzew.

— A m t a m ż n a j, a m t a m ż n a j t e — odpowiedziały głosy.

— Co porabiacie tu panowie?

— Uczymy się śpiewu polskiego. We wtorek jarmark w Szydłowie, potrzeba będzie zaśpiewać w czasie mszy, wszak i my Polacy i chcemy ojczyzny i wolności.

Duch ludzki wzdryga się przed niewolą więcej jak ciało. Tam gdzie wzbroniono modlitwy w kościele, rozmowy w domu, rozumowania w książce, nowiny w gazecie, żalu na ustach i łzy w oku, uciemiężona dusza choćby pod groźbą najsroższą z jękiem, skargą i boleścią w jakikolwiek sposób objawić się musi.

Była to szlachta zaściankowa, jedna z najpatrjotyczniejszych części ludności Litwy i Żmudzi. Szlachta ta, mało wykształcona, mało rozwinięta, wyjątkowo mówiąca innym językiem jak żmudzki, ubrana tak jak chłopi litewscy, nie różni się od tych ostatnich niczem, chyba lepszym dobrobytem, bo jest pracowita, wytrwała i oszczędna. Na niej można studjować siłę i znaczenie tradycji. Szlachta zaściankowa otrzymała swe szlacheckie przywileje przy królach polskich za zasługi wojskowe. Od tego czasu tyle wieków niedoli i niewoli ubiegło, szlachcic zrównał się z chłopem, a jednak różni się od niego szczerym patrjotyzmem.

Na Żmudzi właściciele większych posiadłości obchodzili się z chłopami zawsze po ojcowsku i dlatego nawet czasy pańszczyźniane nie pozostawiły po sobie złego wspomnienia, nienawiści i niewiary do panów; lecz gdy wybuchło powstanie, jeżeli gdzie chłopi przyjmowali w niem udział, to pobudką była najczęściej religijność ich; dlatego też chłopów widzimy w oddziale ks. Mackiewicza, lub w oddziałach, które się utworzyły pod dowództwem chłopa. Szlachta zagrodowa rwała się do broni z innych pobudek. Nie raz słyszałem, jak mówili: „Królowie polscy nadali nam przywileje szlacheckie za czyny wojenne naszych ojców; dlatego też, gdy Polska potrzebuje krwi naszej i mienia, winniśmy wszyscy stanąć pod bronią i bić się z wrogiem wspólnej ojczyzny." Tę różnicę usposobień znał dziki Murawiew i dlatego tak mordował, palił, niszczył i zsyłał całemi zaściankami na Sybir.

Gdy już wybuchło powstanie styczniowe, a młodzież udała się do lasów, chłopi na Żmudzi zachowywali się bardzo przychylnie, bo w oddziałach byli panicze, synowie ich panów, lecz przyjmowali tylko bierny udział, udzielając schronienia, dostarczając pożywienia i ostrzegając przed zbliżającym się wrogiem, lecz do broni brać się nie chcieli, bo duchowieństwo, bojąc się o swe przywileje, milczało i nie wyrażało swej opinji. Biskup żmudzki, Maciej Wołończewski, sam pochodząc z chłopów, udał się naumyślnie do Wilna i do Kowna i tam przebywał długo, żeby nie być zmuszonym wypowiedzieć zdania swego. Wracając z Kowna do Worń, stolicy swojej, był otoczony w rossieńskiej puszczy przez włościan, którzy go pytali, co począć mają wobec namowy młodzieży i czy Bóg chce, żeby oni się bili z Moskalami. Wołończewski był bardzo zaambarasowany, lecz po namyśle odpowiedział dy-

Kwarców w zastępstwie cara Aleksandra, dla uczczenia którego nadanem będzie młodemu książątku przy chrzcie imię Aleksander. Uroczystości ograniczą się tylko na sfery dworskie, mianowicie zaś na galowym obiedzie, na który 200 osób zaproszono. W skutek wskazówek danych z dworu postanowiono nie obchodzić chrzcin następcy tronu publicznemi uroczystościami, na znak żałoby z powodu trwającej wojny, która już tyle krwi serbskiej kosztuje, i tak ciężkie Serbji pod względem ekonomicznym przyniosła klęski.

Według sprawozdań rządowej komisji śledczej ad hoc wysadzonej, wynoszą szkody w trzech przez hordy tureckie zajętych obwodach wyrządzone, dotychczas 49 miljonów złotych reńskich. Zaiste jest to strata, która się tak łatwo powetować nie da, i jak słychać zamierza rząd w razie ewentualnych rokowań pokojowych zażądać od Porty wynagrodzenia tej olbrzymiej, a wojennemi celami nie umotywowanej szkody.

Z wszelkich dotychczasowych działań tureckich strategów wnosić by można, iż palenie i pustoszenie serbskich osad uważają za główne swe zadanie. Nawiasem tutaj powiemy, że według wykazów rzeczonej komisji śledczej spaliły hordy sułtańskie ogółem 5.500 (w samym Kniazewaczu 1.210) domów! Głos opinji europejskiej nie powstrzymuje dowódców tureckich od tych okrucieństw. Właśnie w tej chwili dowiaduję się z pewnego źródła, iż Wielki Siliegowacz, wieś ludna i porządnie zabudowana stoi w płomieniach.

Według urzędowych doniesień toczy się od trzech dni krwawa walka nad Morawą której rezultat dotąd nie jest wiadomym. Obiegają w tej mierze najsprzeczniejsze pogłoski. Jedni twierdzą, że Turcy zajęli oprócz Wielkiego Siljegowacza jeszcze wiele innych warowni, i bombardują Aleksinacz, drudzy utrzymują, że Turcy wtargnęli byli wprawdzie do Wielkiego Siljegowacza, lecz że ich ztamtąd wyparował legendowy już niemal Horwatowicz.

W niepewności łudzi się ludność przekonaniem, że Rosja szczerze sobie poczyna tym razem z Słowianami. Ostatni numer „Istoka“ rozbierając kwestję odmownej rosyjskiej odpowiedzi, zapewnia, że doszło już do skutku niemiecko-włosko-rosyjskie przymierze zgotuje Turcji w okolicy Sofji nową Berezynę.

Mogę wam podać liczbę ochotników przybyłych w ostatnich dniach. I tak przybyło 13 b. m. 160, 14go 600, 15go 480, ochotników; 16go przybył cały szwadron kozaków, 18go 1.000 ochotników, między którymi 120 oficerów. Wszyscy ci ludzie udają się natychmiast na pole walki.

P. S. W tej chwili otrzymuję z bardzo wiarogodnego źródła dwie wiadomości, które wam udzielić pośpieszam. Pierwszą jest urzędowy buletyn z pola walki nad Morawą, który następująco opiewa. (Buletyn ten umieściliśmy w sobotnim numerze „Kroniki“ na podstawie belgradzkiej urzędowej depeszy. Przyp. Red.) Według drugiej, miał zażądać Czerniajew, aby nad Morawę wysłano wszystkie rozporządzalne podwody, celem przewozu rannych. Zdaje się więc, że ostatnie walki musiały być bardzo krwawe, i że Serbowie znaczne ponieśli straty.

Metryki żydowskie.

Usuwanie się żydów od podatku krwi stanowiło od tego czasu, odkąd istnieje rekrutacja, przedmiot słusznych zażaleń ze strony chrześciańskiej ludności. Do sejmu wpływało co roku z rozmaitych okolic kraju mnóstwo petycji, domagających się ściślejszej kontroli nad wykazami ludności żydowskiej, a na tegorocznej sesji sejmowej zapadła także uchwała, przez którą wezwano rząd do zarządzenia odpowiednich środków dla zaostrzenia dozoru nad żydowskiemi metrykami.

Lecz prawie równocześnie gdy ta sprawa traktowaną była w sejmie (w połowie marca b. r.) wyszło rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministerstwami sprawiedliwości jakoteż wyznań i oświecenia z dnia 15. marca 1876 l. 12.944 normujące nowy sposób prowadzenia metryk urodzin, zaślubin i śmierci żydów w Galicji. To rozporządzenie zostało teraz ogłoszonem w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych wraz z instrukcją wykonawczą, ustanowioną przez namiestnictwo galicyjskie; nowe przepisy co do prowadzenia metryk żydowskich w Galicji wschodniej wchodzą w życie z początkiem roku 1877.

Podług tych przepisów mają być nadal prowadzone metryki urodzin, ślubów i śmierci żydów w Galicji przez osobnych zaprzysiężonych funkcjonarjuszów, przez polityczne władze powiatowe mianowanych.

Z końcem r. 1876 mają być wszystkie dotychczasowe księgi metrykalne żydów galicyjskich zamknięte. Natomiast od 1. stycznia 1877 założone będą nowe księgi sznurowe z protokolarnie zanotowaną liczbą stronnic i prowadzone będą w dwóch egzemplarzach zgodnych. Z końcem każdego roku prowadzący metryki izraelickie będą mieli obowiązek jeden egzemplarz tych ksiąg wraz z alfabetycznym wykazem imion złożyć do aktów starostwa powiatowego — a to w tym celu, ażeby w każdym wypadku można skontrolować rzetelność zapisków, znajdujących się w ręku żydów. Oprócz tego zobowiązuje §. 6. rozporządzenia ministerjalnego polityczne władze powiatowe do ścisłego przeglądania metryk żydowskich i czuwania nad bezpiecznem ich przechowaniem.

Prowadzenie metryk żydowskich ma być urzędem publicznym i władzę dyscyplinarną nad prowadzącymi metryki ma wykonywać polityczna władza powiatowa, we Lwowie zaś i w Krakowie prezydenci tych miast.

Przekroczenia w prowadzeniu metryk żydowskich karane być mają grzywną aż do 100 złr. w. a. ewentualnie odebraniem urzędu.

Najważniejsze przepisy tego rozporządzenia mają być publicznie odczytywane w synagogach dwa razy do roku: na wielkanoc i kuczki.

Wszystkie starostwa ogłaszają teraz konkursa na obsadzenie urzędów prowadzenia metryk żydowskich. Czy te przepisy na prawdę położą tamę nadużyciom, panującym w ewidencji ludności żydowskiej, przyszłość okaże...

Przegląd polityczny.

Lwów 26. października.

Roboty Ignatiewa. Według wiadomości z Pery jenerał Ignatiew od czasu powrotu do stolicy Turcji zachowuje się bardzo spokojnie i powściągliwie. Oświadcza on swoim kolegom że nie ma innych instrukcji oprócz wymotywowania odrzucenia proponowanego przez Portę sześciomiesięcznego zawieszenia broni i przedstawienia natomiast zawieszenia sześciotygodniowego, jakowy termin zresztą może być przedłużony — tudzież naradzenia się co do warunków pokoju i dokładnego określenia miejscowej administracyjnej autonomji. Ani o ultimatum ani o środkach egzekucyjnych Ignatiew nic nie mówi. Rosja, żądając reform w Bośnji, Hercegowinie i Bułgarji, pod kontrolą europejskiej komisji, cofa się tylko do berlińskiego memorandum. Anglja i Austrja co do tego punktu zaleciły swym reprezentantom by nie występowali przeciw skróceniu zawieszenia broni. — Porta, o ile donoszą telegramy, nie jest daleką od przyjęcia tych warunków; żąda tylko zapewnienia, że zawieszenie broni zostanie przedłużone, gdyby w oznaczonym terminie rokowania pokojowe nie doprowadziły do pożądanych rezultatów, czyli, innemi słowami, żąda przedłużenia ad infinitum. Pod tym względem Ignatiew miał wyrazić wątpliwość ażali rząd jego przystanie na tego rodzaju klauzulę; inne europejskie rządy podzielają mniej więcej wątpliwość taką.

O wszystkich tych układach słusznie mówi „A. A. Ztg.“ iż nie mają one żadnej wartości dla sprawy zachowania pokoju. Toż samo prawie piszą do „Pester Ll.“ z Wiednia: „Sytuację poczytują tu za bardzo poważną i wnoszą że w najbliższych dniach monarchja będzie musiała powziąć największej wagi decyzję.“ „Elenōr“ idzie jeszcze dalej. Nadmieniając o projektowanej okupacji austrjackiej, pisze on: „Austro-Węgry mogą zająć coś lepszego, aniżeli Bośnję i Hercegowinę; a mianowicie niech zajmą Serbję.“

Czarnogóra a Serbja. Dzienniki niemieckie utrzymują, że książę Czarnogóry stanowczo oddał się pod komendę Rosji — pod względem kwestji wschodniej. „Pester Lloyd“ pisze o tem: „Ze źródła, które w podobnych wypadkach okazywało się zawsze prawdziwem, dowiadujemy się, że stosunki między Belgradem i Cetynją, w ostatnich dniach bardzo wstrząśnięte, znowu zostały zawiązane. A mianowicie rząd księcia Milana, zastraszony tem, że ks. Mikołaj zamierza działać na własną rękę, zdecydował się zakląć księcia Czarnogóry za pomocą drutu telegraficznego, by nie oddzielał się od Serbji i odrzucił sześciomiesięczne zawieszenie broni. Ks. Milan wyraźnie dodał do tego, iż chętnie przystanie na zawieszenie broni sześciotygodniowe, niepodobna mu jednak zrzec się korzyści, jaką armji serbskiej przedstawia kampanja zimowa przeciw Turkom. Nietrudno było zjednać księcia Mikołaja pod tym względem; to też odpowiedział on, iż podziela zapatrywania brata swego ks. Milana i nie przystanie na żadne zawieszenie broni, któreby sięgało dalej jak do końca grudnia. Zdaniem naszem ks. Mikołaj wcale nie załatwił tu nieporozumień od samego początku istniejących między nim a Serbją: proponuje bowiem zawieszenie broni krótsze aniżeli żądają Turcy, a dłuższe niż chce Serbja. Gdybyśmy się bliżej zastanowili nad działaniami obu zabałkańskich książąt, to łatwo moglibyśmy dojść do przekonania, że po stronie księcia Czarnogóry zawsze w obecnem starciu jest więcej godności i samodzielności, aniżeli jej okazuje ks. Milan i rząd jego. Przynajmniej książę Mikołaj nie podlega w takim stopniu zarzutowi, iż jest marjonetką rosyjską, aniżeli władca Serbji.

Rada państwa.

(198. posiedzenie Izby deputowanych).

Wiedeń, 24. października.

Prezydent Rechbauer otwiera o godz. 11¼ posiedzenie. Na ławie ministrów: Auersperg, Lasser, Chlumecki, Mannsfeld, Stremayr, Unger, Glaser i Ziemiałkowski.

Między innemi udzielono dep. Kallirowi trzydniowy urlop.

W izbie rozdano cztery przedłożenia rządowe, z tych dwa odnoszą się do stosunków społecznych Galicji, mianowicie ustawa przeciw lichwie i przeciw pijaństwu. Podajemy je na osobnem miejscu w dosłownem brzmieniu.

Minister spraw wewnętrznych przedkłada rządowi projekt do ustawy o zmiataniu śniegu z dróg państwowych.

Dep. Fryderyk Suesi 51 towarzyszy wnoszą do ministra handlu następującą interpelację:

„1) Czy zwrócił rząd uwagę na tę okoliczność, że od niejakiego czasu towary z Austrji wywożone muszą w niektórych państwach opłacać cło w złocie, podczas gdy za towary importowane pobiera się w Austrji cło w srebrze?

2) Jakie kroki zamierza rząd przedsięwziąć, aby stosunek ten uchylić?“

Z porządku dziennego następują uzupełniające wybory do niektórych komisyj. Z polskich posłów weszli do komisji budżetowej dr. Weigel, do komisji zajmującej się kwestją łączenia mandatu poselskiego z niektóremi urzędami, dr. Hoszard.

Minister Chlumecki odpowiada na interpelację Suessa: „Rząd postanowił przy zawarciu nowych międzynarodowych traktatów zastrzedz sobie pobór cła w złocie, na co się rząd węgierski w zupełności zgodził.“

Następuje drugie czytanie wniosku Schoenerera w sprawie urządzenia centralnej stacji doświadczalnej, ekonomiczno-parasitologicznej. Ze względu, że istniejące stacje doświadczalne rolnicze i leśnicze spełniają wskazane wnioskiem Schoenerera zadanie, Izba zgodnie z życzeniem sprawozdawcy Scheffla przechodzi nad powyższym wnioskiem do porządku dziennego.

Następuje sprawozdanie o petycjach. Na wniosek sprawozdawcy dr. Weigla uchwala Izba petycję Jana Szafranka, djurnisty przy kolei północnej z Krakowa, dotyczącą sfałszowania jego akt osobistych względem jego zachowania się przekazać ministrowi obrony krajowej — petycję gminy Tiapcze o bezpłatne pobieranie solanki z bolechowskiej żupy ministrowi skarbu; petycję dr. Teligi z Kobylan względem zapobieżenia w tej wsi wykroczeniom przeciw bezpieczeństwu mienia i życia, rządowi do ocenienia, toż samo petycję gr. kat. duchowieństwa z okręgu buczackiego o opiekę przeciw wdzieraniu się tamtejszego starosty i żandarmerji w sprawy kościelne; petycję gminy Horodenki o przyspieszeniu komasacji gruntów gminnych, odstąpione również rządowi do uwzględnienia.

Dep. dr. Plener zdaje sprawę z petycji robotników berneńskich o ochronę praw politycznych tego stanu i wnosi odstąpienie tej petycji i pięciu innych rządowi celem uwzględnienia takowych przy wydaniu nowej ustawy przemysłowej. W ogólnej rozprawie zabierają głos dr. Kusy i dr. Kronawetter domagając się rozszerzenia wolności stowarzyszeń, zgromadzeń i praw wyborczych dla klas robotniczych, niezawiśle od postanowień wydać się mającej ustawy przemysłowej. Po przemówieniu sprawozdawcy Izba wnioski komisji bez zmian przyjmuje.

Po załatwieniu licznych jeszcze petycyj gmin wyższej Austrji w przedmiocie uwolnienia od podatku wyrobu wódki na domową potrzebę, które to petycje odstąpiono rządowi do załatwienia, zamknięto posiedzenie o godz. 2 m. 15. Przyszłe posiedzenie w piątek. Na porządku dziennym między innemi pierwsze czytanie projektów do ustawy przeciw lichwie i pijaństwu w Galicji.

Projekt do ustaw tyczących się pijaństwa i lichwy.

Osnowa projektów do ustaw tyczących się pijaństwa i lichwy w Galicji, które wniesione zostały ze strony rządu w Izbie poselskiej rady państwa jest następująca:

Ustawa z dnia... zawierające przepisy w celu ukrócenia pijaństwa, obowiązująca w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Za przyzwoleniem itd.

§. 1. Ktoby w miejscach gościnnych i szynkowniach, na ulicy lub gdziekolwiek na miejscu publicznem znajdował się w stanie oczywistego opilstwa, lub ktoby w tychże miejscach rozmyślnie wprawił kogoś innego w stan opilstwa, karany będzie aresztem od trzech dni do miesiąca lub grzywnami do 50 złr.

Tej samej karze ulegną dzierżyciele publicznych miejsc gościnnych lub szynkowni, którzyby gościom pijanym lub nieletnim podawali lub przez kogo innego podawać kazali gorące napoje.

§. 2. Pretensyj do gości za udzielane w publicznych miejscach gościnnych lub szynkowni gorące napoje nie można zaskarżać, jeśli dłużnik w czasie udzielania ich nie zapłacił jeszcze temu samemu wierzycielowi dawniejszego długu podobnego.

Takie pretensje nie kwalifikują się też do skompensowania ich z innemi pretensjami dłużnika.

§. 3. Umowy o zastawach lub porękach, zawierane ku utwierdzeniu pretensyj, którym w paragrafie poprzednim odjęto prawo skargi, są nieważne.

§. 4. Przepisy §§ 2-go i 3-go niniejszej ustawy nie znajdują zastosowania względem pretensyj do osób obcych, które się podejmowało w domach zajezdnych.

§. 5. Ktoby się pokusił obejść przepisy §§. 2-go i 3-go niniejszej ustawy za pomocą symulacji lub przez to, że każe wystawić sobie dokument, szczególniej weksel, karany będzie aresztem od tygodnia do dwu miesięcy lub grzywnami do 200 złr.

§. 6. Ktoby w przeciągu jednego roku trzykrotnie karany był za opilstwo, temu polityczna władza okręgowa może na pewien czas zabronić uczęszczania do miejsc gościnnych lub szynkowni w miejscu zamieszkania i w najbliższej okolicy.

Wykroczenie przeciw temu zakazowi karane będzie aresztem aż do jednego miesiąca lub grzywnami do 50 złr.

§. 7. Dzierżycielom publicznych miejsc gościnnych lub szynkowni, co do których kilkakrotne kary za wykroczenia przewidziane w drugim ustępie §§. 1-go i 5-go okazały się nieskutecznemi, polityczna władza okręgowa powinna odjąć na czas pewien lub na zawsze prawo prowadzenia interesu gościnnego lub szynkowni.

§. 8. Brzmienie ustawy niniejszej powinno być ogłoszone po gminach kraju w sposób przyjęty zwyczajem i wywieszone w wszystkich domach gościnnych i szynkowniach na miejscu uderzającem, każdemu przystępnem i to w językach krajowych czytelnie.

Niezastósowanie się do tego przepisu karane będzie na dzierżycielu domu gościnnego lub szynkowni grzywnami aż do 50 złr.

§. 8. Dochodzenie i ukaranie wykroczeń przeciw ustawie niniejszej należy do sądów okręgowych.

§. 10. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i handlu.

2. Ustawa z dnia... dotycząca zapobieżenia nierzetelnościom w interesach kredytowych, obowiązująca w Królestwie Galicji, Lodomerji i w W. Ks. Krakowskiem.

Za przyzwoleniem itd.

§. 1. Ktoby w zamiarze wyciągnienia przesadnego zysku z udzielonego kredytu nakładał dłużnikowi warunki, na których zgubności dłużnik z powodu znanej wierzycielowi słabości umysłowej, niedoświadczenia lub wzburzenia umysłowego poznać się nie może, staje się winnym występku (Vergehen) i karany będzie aresztem od jednego do sześciu miesięcy, lub grzywnami od 100 do 1.000 złr.

W razie powtórnego skazania, lub jeśli interesa tego rodzaju prowadzone są na sposób rzemiosła, orzec można karę aresztu aż do dwu lat.

To samo stosuje się do tego, ktoby dopominał się lub przymusem ściągał pretensje, o których mu wiadomo, że powstały w sposób powyżej wyłuszczony, już w czasie prawomocności ustawy niniejszej.

§. 2. Sędzia karny orzecze nieważność interesu, dla którego nastąpił wyrok skazujący.

W wyroku co do wynikających ztąd następstw prawnych powinien baczyć także na to, aby wierzycielowi dostało się odpowiednie okolicznościom, słuszne wynagrodzenie za niekorzyści, których doznał z nieużywania kredytowanych wartości, aby wierzyciel zatrzymał istniejące już pokrycie na poczet tego, co mu się należy, a szczególniej, aby prawo zastawu, służące mu co do pretensji pierwotnej, chociażby intabulowane w księgach gruntowych, stanowiło poręczenie za przyznane mu wynagrodzenie.

Jeśliby wyniki śledztwa karnego nie wystarczały do orzeczenia wyroku o prawnych następstwach unieważnienia interesu, nastąpi odesłanie stron na drogę prawa cywilnego, która w takim razie i interesowanej osobie prywatnej i oskarżonemu stać będzie otworem, przy czem zachowane będą wierzycielowi istniejące już pokrycia.

§. 3. W wypadku odesłania na drogę prawa cywilnego, tudzież w razie jeżli interesowana osoba prywatna na zasadzie §. 372 postępowania karnego chwyciłaby się drogi prawa cywilnego, sędzia cywilny także rozstrzygnie sprawę wedle zasad wyłuszczonych w ustępie 2gim §. 2go.

§. 4. Na prośbę sądu karnego, przed którym toczy się postępowanie karne o występek wspomniany w §. 1szym, sąd cywilny każdej chwili powinien wstrzymać się w postępowaniu swem, mającem na celu podniesienie lub przymusowe ściągnienie pretensji stanowiącej przedmiot śledztwa.

§. 5. Poleca się ministrowi sprawiedliwości wykonanie tej ustawy.

Wydział szkolny izby poselskiej rady państwa odbył w tych dniach posiedzenie, na którem toczyły się rozprawy nad wnioskiem Haasego, aby ministerstwo wezwane zostało do przedsięwzięcia rewizji tekstu wszystkich książek szkolnych. (Dr. Haase żądał pierwotnie tylko rewizji galicyjskich książek szkolnych, komisja zaś rozszerzyła to żądanie na wszystkie książki w całej monarchji.)

Dr. Euzebjusz Czerkawski zainterpelował przy tej sposobności ministra oświaty, na jakiej podstawie prawnej rząd wykreśla z tekstów książek szkolnych przez galicyjską radę szkolną zatwierdzonych całe ustępy, niektóre zaś rozdziały w ministerstwie przekręcają lub skracają?

Radca ministerjalny Hermann odpowiada, że nie jest w stanie dać żadnych wyjaśnień w tym przedmiocie.

Sprawozdawca komisyjny dr. Beer oświadcza, że ministerstwo, jako władza zwierzchnicza nad radą szkolną galicyjską zadecydowało owe wykreślenia.

Dr. E. Czerkawski zganił wtedy stanowczo sposób postępowania ministerstwa w sprawie przedsięwziętych z jego strony wykreśleń w tekscie polskich książek szkolnych. Obowiązkiem było ministerstwa najprzód zwrócić uwagę rady szkolnej na osnowę uznanych z jego strony za niewłaściwe ustępów, nie zaś na własną rękę, z pominięciem rady szkolnej zarządzać wykreślenie, gdyż takie postępowanie narusza prawnie obowiązujące przepisy.

Na tem samem posiedzeniu wzięto pod rozprawy także petycję związku księgarzy austrjackich, zawierającą surową krytykę instytucji rządowego uprzywilejowanego wydawnictwa książek szkolnych we Wiedniu. Zdaniem petentów wydawane tam książki są gorsze a droższe, niż mogłyby być książki szkolne, wydawane przez prywatnych nakładców. Oświadczają się także księgarze przeciwko zamierzonej rewizji tekstów książek szkolnych, gdyż przez to interesa wielu prywatnych nakładców byłyby narażone na dotkliwą stratę. W trzecim punkcie domagają się księgarze, ażeby im powierzano w nakład książki szkolne, a rządowe nakładnictwo naukowych książek ażeby zniesionem zostało.

Ta petycja dała powód wielu mowcom do dosadnej krytyki centralnego zakładu dla wydawnictwa książek szkolnych we Wiedniu. Przyciśnięci do muru reprezentanci rządu, mianowicie minister Stremeyr i radca ministerjalny Hermann zaplątali się w kontrowersę z sobą samymi i skończyło się na tem, że zapadła uchwała, na najbliższem posiedzeniu wziąć pod rozwagę wniosek, wzywający rząd do stopniowego zwinięcia centralnego zakładu dla wydawnictwa książek szkolnych we Wiedniu.

---

plomatycznie: że „Bóg rozkazuje bronić wiary swojej przed każdym, kto jej zagraża“. — Błogosław więc nas ojcze duchowny — rzekli włościanie klękając. Młody dowódca oddziału powstańczego, kryjącego się w zaroślach, skinął na swoich ludzi, którzy wypadli z lasu z bronią i chorągwią narodową i uklękli razem z ludem około karety biskupiej. Przestraszony pasterz musiał pobłogosławić wszystkich klęczących, a przez to dał sankcję powstaniu. O tym wypadku nakazał jednak milczenie i nikt o tem nigdy nie powiedział Moskalom, jak długo żył Wołłowiczewski. Jedno to błogosławieństwo było ważniejszem dla Żmudzi jak wygrana bitwa, bo chłopi zaczęli uważać powstanie jako nakazane od Boga. Gdyby w tym religijnym kierunku było więcej zrobiono, Żmudź większą by pomoc przyniosła Polsce.

Jeden z oddziałów działających na Żmudzi znajdował się pod dowództwem Gleby, człowieka zdolnego, oddanego sprawie i wielkiej odwagi. Większa część oddziału jego składała się z zagonowej szlachty, która wyciągnąwszy z kryjówek swe zardzewiałe pałasze i pojedynki powiązane sznurkami, ruszyła do lasu. Oddział jego ustępując przed przeważnemi siłami Moskwy wpadł do puszczy rossieńskiej i zatrzymał się blizko dworku leśnika.

Ustronie to w dość zapadłym kącie, było przytulone do lasu otaczającego je ze wszystkich stron do koła. Mała wioseczka czerniała opodal z kościółkiem otoczonym wysokiemi jodłami. Dworek był schludny, ale ubogi; dach kryty słomą, dwa białe nad nim kominy, bocianie gniazdo, ganek na słupkach z ławkami, studnia z żurawiem, zabudowania gospodarskie po bokach. Ani w budowlach, ani w ozdobie nic tu nie było obcego, a wszystko jak przed wieki u nas bywało.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Szereg koncertów rozpoczynają w naszem mieście w pierwszych dniach listopada pani Menter, znakomita i znana już tutejszej publiczności pianistka i p. Popper, wiolonczelista.

Zgubione pieniądze. Stanisław Z. właściciel dóbr, pozostawił wczoraj przez zapomnienie na stole w kawiarni wiedeńskiej ciemno-zielony skórzany pugilares, a powróciwszy za chwilę do kawiarni już go nie zastał. W pugilaresie było 120 złr. banknotami i 2 złr. drobnemi pieniędzmi.

Kradzież. Józefowi Lautersteinowi, stolarzowi pod l. 3 przy ulicy Żółkiewskiej, skradziono zeszłej nocy z sieni 11 nowych i nieoszklonych ram od okien.

Źrebię maści kasztanowatej przybłąkane przedwczoraj na placu Strzeleckim, pozostaje u Marcina Sylwestra, właściciela domu pod l. 2. przy ulicy Krzywczyckiej, zkąd je właściciel może odebrać.

Kuferek skórzany porozcinany i dwie konfederatki aksamitne znaleziono wczoraj w krzakach na Wysokim zamku; są to niezawodnie ślady niewiadomej jeszcze kradzieży.

Kronika prowincjonalna podług raportów urzędowych.

Czortków. W Ulaszkowcach zniszczył pożar dnia 11. b. m. dom mieszkalny, szopę, budynki gospodarcze i zwiezione zboże Marji Babryj. Zachodzi podejrzenie, że ogień był podłożony.

Horodenka. Glina zasypała d. 17. b. m. w Horodence żonę wyrobnika Wasylinę Horwatową, która przy kapaniu zachowała się tak nieostrożnie, że urwała się ziemia nad wygrzebanym dołem.

W Jażowie Nowym (koło Jaworowa) spaliło się 23. b. m. 17 domów włościańskich i plebania. Dzieci bawiąc się zapałkami, stały się przyczyną pożaru.

Nadwórna. Pożar zniszczył dnia 18. b. m. po północy stodołę i 700 korcy zboża złożonego w stertach na folwarku p. Sydona Kemplicza w Wołoswie. Ogień miał być podłożony.

Sokal. W Łuczycach spaliły się d. 6. b. m. dwie zagrody włościańskie. Ogień był podłożony.

Wieliczka. Wielką szkodę zrządził pożar, który dnia 18. b. m. pochłonął na dworze w Krzyszkowicach dwie stodoły i bróg z tegorocznym zbiorem wartości 24 tysięcy złr.

Złoczów. Wielki pożar nawiedził wieś Wołosówkę dnia 18. b. m. około godziny 8 wieczór. Spłonęło 19 zagród wiejskich wraz z wszystkiemi budynkami gospodarskiemi i tegorocznym zbiorem. Szkoda wynosi około 16.000 złr. Między pogorzelcami, z których dwaj tylko byli ubezpieczeni, panuje wielka nędza.

Żółkiew. W Żółtańcach spłonęła w nocy na 15. października zagroda włościańska. Pożar wzniecił ręka zbrodnicza.

Ze świata artystycznego. Jan Królikowski, znakomity a znany Lwowianom artysta dramatyczny ukończył 9. bm. 40-letnią działalność sceniczną. Niewiadomo czy zacny emeryt, którego zdrowie pozostawia wiele do życzenia, będzie mógł dalej jeszcze pracować na polu, gdzie tyle umiał sobie zyskać sławy.

P. Juljan Muszyński, artysta-malarz otrzymał za obraz „W r. 1812" stopień wolnego członka honorowego akademji sztuk pięknych w Petersburgu.

P. Napoleon Orda przygotowuje nową serję albumu widoków miejscowości z gubernjí wileńskiej, mińskiej i witebskiej.

W Warszawie ukazała się galerja fotografji, przedstawiająca reprodukcje celniejszych płodów krajowego malarstwa.

Na scenie warszawskiej ma być w niedługim czasie przedstawioną 5-aktowa opera p. Adama Minchheimera p. t. „Stradjota". Libretto Jasińskiego, byłego dyrektora teatrów.

W Kielcach odbył się koncert pni Friderici-Jakowickiej.

Dyplomy z technologji w Frankenberg (Saksonja) otrzymali pp. Stanisław Tirpic, Jan Więckowski i Adam Kwieciński.

Znakomitego tenorzystę, noszącego nazwisko poety Mickiewicza — jak donosi „Fremdenblatt" — udało się pozyskać dyrektorowi włoskiej opery w Paryżu, p. Carvalho. Prawdopodobnie jednak będzie to p. Mitkiewicz, rodem z Warszawy, który kształcąc się w paryskiem konserwatorjum, zyskał sobie ostatniemi czasy jako śpiewak rozgłośną sławę.

Ruch pociągów mięszanych między Czerniowcami a Suczawą ustał z dniem 25. b. m.

Książę Czetwertyński, człowiek młody, który w dziewięciu bitwach pod dowództwem Osmana-baszy brał udział, bawi obecnie według doniesienia dziennika „La Turquie" w Konstantynopolu. Za męztwo okazane na polu walki otrzymał on od Redyfa-baszy order Medżidżie i tytuł kapitana.

Dżelladyn-basza, który zginął wskutek ran otrzymanych w ostatnich bitwach z Czarnogórcami, był jak wiadomo Polakiem i nazywał się Borzęcki. Mniej wiadomem to będzie zapewne czytelnikom, że Dżelladyn, jak na wykolejonego polskiego szlachcica przystało, poświęcał się piśmiennictwu i był autorem francuskiego dzieła pod tytułem „Musulmans et Chrétiens", w którem jako renegat wysławia oczywiście islam pod niebiosa.

Ciekawemi są poglądy dziejowe tego sturczałego dziwaka. Według Dżelladyna nie istniał sanskryt nigdy, lecz został wymyślonym przez filologów. Język perski nie istniał także nigdy, a w Grecji i Małej Azji mieszkali od wieków Turcy. Dowodzą to nazwiska Ajaksa, który zwał się właściwie Ajas, tudzież Agamemnona, któremu na imię było Aga-Memnun. Więcej nawet, sam autor Iljady, boski Homeros był Turkiem z dziada i pradziada. Uczeni mylą się grubo zwąc go Homerem, na imię bowiem było mu właściwie — Omer!...

Jeszcze o zabójcy Francesconim. Z Celowca donoszą, że wypuszczona na wolność kochanka Francesconiego, która przed niedawnym czasem powstała z łoża boleści, nie posiada się z rozpaczy, iż łagodny i spokojny jej Henryk dopuścił się tak okropnej zbrodni. Biedne dziewczę zajęło napowrót z matką swoje mieszkanie i codziennie we łzach twarz swoją myje. Przed ostawieniem Francesconiego do Wiednia prosiła nieszczęśliwa urzędnika sądowego, aby jeszcze raz wolno jej było ujrzeć kochanka, ale niestety prośbie tej przed ukończeniem śledztwa nie podobna było zadość uczynić. O pobycie Francesconiego w Celowcu podaje tamtejszy dziennik w uzupełnieniu poprzednich wiadomości jeszcze następujące szczegóły: „Francesconi umieszczony po przybyciu w celi więziennej pod l. 74, zachowywał się z początku jak obłąkany, rwał sobie włosy, kłął i niepokoił straż więzienną. Później osłabiony rzucił się na łoże i zażądał dziennika, których mu jednak nie udzielono; otrzymał tylko kilka tomów „Gartenlaube", w których przeglądał ilustracje. O wpół do ósmej wieczorem zasnął, a o godzinie 1 w nocy zbudzono go do pociągu. Konfrontację ze znajomemi wprzód osobami uznał nadkomisarz Breitenfeld za zbędną; tenże zarządził także uwolnienie kochanki Francesconiego i jej matki, albowiem nie miały one żadnej wiadomości o „krwawo zarobionych" pieniądzach, które Francesconi w ich mieszkaniu w zamkniętym kuferku zostawił.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Giełda wiedeńska.

Giełda wiedeńska najkorzystniej nieomal wydaje się wtenczas, kiedy ogólny spadek kursów odbywa się pod wpływem popłochu wywołanego grozą sytuacji politycznej. Podobna ona przynajmniej wtenczas do reszty giełd europejskich, ulegających tym samym wpływom, a spruchlizna instytucyj miejscowych pokrywa się wówczas przyzwoitszym pozorem. Ukrywa się bowiem wtenczas pod płaszczem ogólnego popłochu ten brak wewnętrznej wartości akcyj miejscowych przedsiębiorstw, który jest rakiem toczącym nietylko wnętrze stosunków giełdowych, ale podkopującym zarazem cały ogół stosunków ekonomicznych w Austrji. Między zakładami austrjackiemi jest bowiem dużo jeszcze takich, których kurs akcyj mógłby jeszcze się podnieść, a one same wrócić do pomyślniejszego rozwoju, gdyby nie miały do walczenia z powszechną nieufnością. Ta zaś powstać musiała wobec chorobliwego stanu, jaki się u wielu instytucyj okazywał i istnieć będzie dopóty i ogarniać wszystkie instytucje — winne i niewinne — dopóki coś rozstrzygającego nie pociągnie jasnej linji demarkacyjnej między zdrowemi a choremi instytucjami. Rządowi ustawy obecne nie nadają władzy zmuszenia do likwidacji zachwianych przedsiębiorstw akcyjnych, rady zawiadowcze nie przystąpią do ich rozwiązania dopóki jeszcze jest z czego pobierać zapłatę, chociażby tylko za marki obecności (Präsenzmarken), a akcjonarjusze w części nie pojmują niekorzyści wynikających dla nich z dalszego wegetowania towarzystwa, w części zagrzęźli w zupełnej apatji i wcale się o dalszy los towarzystwa nie troszczą, a nawet w niektórych razach tak małą już posiadają wartość w akcjach, że im się kosztów zjeżdżania na ogólne posiedzenia ponosić wcale nie opłaci.

Prawdziwem więc zbawieniem dla giełdy w ogólności, a w szczególności dla zdrowszych instytucyj i dla wszelkich przedsiębiorstw, które się na zaufaniu powszechnem opierać muszą, byłoby doprowadzenie do skutku przedyskutowanego już, ale zagrzęzłego w biurach rady państwa wniosku rządowego, zawierającego ustawę towarzystw akcyjnych, której postanowienia takie, n. p. że towarzystwa, które już połowę kapitału swego akcyjnego utraciły, obowiązane są do zlikwidowania swej masy; że rada zawiadowcza zatajająca taki stan rzeczy, podlega karom kryminalnym i t. p., najskuteczniej złemu zaradzićby mogły. Zachwiane instytucje musiałyby się w takim razie porozwiązywać, zostałyby same zdrowsze zakłady, które jeszcze mogą mieć przyszłość, a taka zmiana obudziłaby znów zaufanie, którego brak szkodzi dziś nietylko samej giełdzie, ale wszystkim odnogom pracy produkcyjnej. Ponieważ dotąd nie słychać o tem, ażeby ustawa ta przyjść miała na porządek dzienny, obowiązkiem jest niezależnej publicystyki przypominać potrzebę pomienionej ustawy, ażeby tym sposobem postawienie jej na porządku dziennym przyspieszyć i zapobiedz ponownemu jej odroczeniu, o co by się verwaltungsraty zasiadający w radzie państwa znów postarać mogli.

Ostatnie wiadomości.

Przy wyborach sejmowych we Lwowie do chwili zamknięcia dziennika mają znaczną większość głosów kandydaci komitetowi, mianowicie: dr. Czerkawski Euzebjusz, dr. Goldmann Bernard, Jasiński Aleksander i dr. Smolka Franciszek. Po nich najwięcej głosów padło na hr. Dzieduszyckiego Włodzimierza i dra Małeckiego Antoniego. Głosowanie trwa dalej.

Lwowska izba handlowa wybrała posłem dyrektora banku hipotecznego p. Lazarusa. Kontrkandydat radca Gniewosz otrzymał 7 głosów.

W Brodach wybrany posłem dr. Filip Zucker.

Telegram z Rzeszowa donosi, że posłem obrany dr. Ambroży Towarnicki. Z innych miast dotąd nie ma żadnej wiadomości.

Poseł niemiecki w Petersburgu jenerał Schweinitz, po dłuższem posłuchaniu u cesarza Wilhelma, odjechał do Petersburga a ztamtąd uda się do Liwadji, zkąd zamyśla po trzech tygodniach wrócić do Berlina.

„Polit. Corr." donosi, że jenerał Potapow, który niedawno umieszczony został w zakładzie obłąkanych w Wiedniu dra. Leidesdorfa, ma się już tak dalece lepiej, że jest nadzieja uzasadniona, iż „wkrótce będzie mógł wrócić na swoją posadę." Ten ostatni dodatek jest bardzo wątpliwy utrzymują bowiem, że na miejsce Potapowa już został wyznaczony jen. Trepow. A przytem Potapow jako szef policji niczem nie odznaczył się na swem stanowisku, wyjąwszy zawziętość na nihilistów, która tylko zaszkodziła rządowi.

Dowódca floty angielskiej w zatoce Besica, Drummond, odwołanym zostaje, a miejsce jego zajmie kontradmirał Hornby, bliski krewny lorda Derby. — Zmiana ta pozornie nie ma politycznego znaczenia.

„Journal oficiel" ogłasza nominację p. Baude na posła francuskiego przy Stolicy apostolskiej.

Traktat rosyjsko-rumuński, według „Pester Lloyd" miał być podpisany 6go b. m. — Według treści tegoż, rząd rumuński ma oddać 72.000 wojsk posiłkowych pod rozporządzenie cara. Utrzymują, że armja ta oddaną zostanie pod rozkazy rosyjskiego w. ks. Mikołaja, który ma objąć dowództwo armji czynnej i otrzyma naprzód polecenie zajęcia Bułgarji. W Rumunji rosyjscy urzędnicy zakupili ogromną ilość żywności. Wypłata nastąpiła częścią w imperjałach, częścią w napoleondorach.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 23 października.

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
„ „ „ w srebr.	68·35	Srebro	102·30
Losy pożycz. z 1860	111 —	20-frankówka	9 80
Akcje banku narod.	851 —	Dukat ces. men.	5·84
„ „ kredyt.	153 —	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 26 października, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	146 —	Akcje kol. K.-L.	200 50
„ Anglo-A.B.	70 60	„ „ Połud.	75.—
„ Unionbank	59·50	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: mgłe.

Wiedeń, dn. 26 października, 2 godz. 25 min

Akc. banku fr.-austr.	— ·—	Węg. Ostbahn	25 —
„ węgier. kredyt.	108.50	Galic. Indemniz.	83 —
„ anglo-austr. B.	70·—	1864 Losy	128 75
„ Unionbank	51 25	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	200	Verkehrsbank	79 50
„ „ północnej	172.—	Tureckie losy	12·50
„ „ południowej	74 50	Baubank	— —
„ „ alföldskiej	94 —	Staatsbahn	264·50
„ „ Elżbiety	125 50	Bankverein	53·—
„ „ lwow.-czern.	114.50	Wiener Bauver.	5·—
„ „ węg. półn.	90 75	Węgierskie losy	69·—
„ „ Rudolfa	100·—	Marki niem.	61 30
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: bezpopytu

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	260 25	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	238·—	Kolej rumuńska	14·75
Lombardy	123 50	Austr. banknoty	163 45
Galicyjskie	81·75	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 69 25; Lombardy 158·—

Telegramy zbożowe. Wiedeń 26 października Okowita 28 85—. Buda-Peszt. Pszenica 10 80 — 10·60 Pszenica na jesień 10 65 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 209·—, żyto loco 155. żyto na paźdz.-listop. 50·50, okowita loco 50.30. — Szczecin Pszenica na jesień 207·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 333 — mark

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Langa. M. Baumgarten z Czerniowiec. — L. Hermann z Żupanic. — S. Morgenstern z Wiednia. — J. Bondy z Wiednia. — J. Fränkl z Wiednia. — B. Borowicz z Wiednia. — Dr. W. Zimermann z Przemyśla.

Hotel Żorża. W. Panz z Krakowa. E. Arnhold z Berlina. — H. Niewiadomski z Rzeszowa. — St. Pieńczykowski z Strychańca. — O. Sala z Wysocka. — B. Klarfeld z Ulucza. — K. Gassenheimer z Wiednia. — L. Karg z Wiednia. — R. Müller z Lipska.

Hotel europejski. K. Roesger z Czerniowiec. — J. Zieniewicz z Uhryna. — W. Sieczyński z Tarnopola.

Hotel angielski. Dr. K. E. Lewakowski z Jass. — J. Torosiewicz z Połtwy. — St. Tworkowski z Trościańca. — B. Żurowski z Balic. — K. Toczyski z Podkamienia. — A. Malczewska z Królestwa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26 października	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	199 50	201 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 —	116 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	215 50	218 5
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 50	85 40
„ „ „ 4% „	77 50	78 50
„ „ „ 5% „	84 50	85 40
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 60	88 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	92	93 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 75	84 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 90
„ cesarski	5 84	5 95
20-frankówka	9 93	1006
Półimperjał rosyjski	1006	1022
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 68
„ „ papierowy	1 59	1 61
100 marek niemieckich	61 —	62 —
Srebro	105 —	107 —
Wiedeń, 24 października.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 65	61 80
„ „ „ „ srebrem	65 60	65 80
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 50	102 50
„ „ „ czeskie	100	— —
„ „ „ węgierskie	72 50	73 25
„ „ „ galicyjskie	85 —	86 —
„ „ „ bukowińskie	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	72 —	72 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 —	98 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 75	97 —
% galicyjskie	78 —	— —
%	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.		

	dają	żądają
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	105 75	106 25
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	252	254 —
„ „ „ 1854	105 —	106
„ „ „ 1860	109 50	110 —
½ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ zeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	811 —	814 —
Zakładu kredytowego	146 40	146 60
Żeglugi parowej na Dunaju	346 —	348 —
Kolei północnej Ferdynanda	1720	1725
„ rządowej fr. a.	268 —	269 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 50	137 —
„ południowej	74 —	75 25
„ galicyjskiej	198 25	198 75
„ czerniowieckiej	115 —	116 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. połn.-wschodn.	91 —	93 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	[illegible]	[illegible]

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 25	81 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66 10
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 50
Emisja z r. 1867	148 —	150 —
„ południowej 500 fr.	115 75	116 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 97	5 99
„ dukat na wagę	5 99	6 01
Napoleondory	9 90	1001
Suweryny angielskie	12 45	12 50
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 50	105 70
Srebro, kupony	— —	60 —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 40	61 50

Nr. 25.445/1876.

Obwieszczenie

Celem zabezpieczenia dostawy materjału kamiennego do budowy drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie, na przestrzeni pomiędzy Nowosielcem (Pioronką) a wsią Kamieniem na rok 1877 w powiecie Niżańskim, a mianowicie;

6000 metrów sześciennych gotowego szutru, w połowie z kamienia granitowego, polnego, a w połowie z szutrowisk ziemnych w Cisów lesie, Jeżowem lub innych miejscowościach się znajdujących po cenie przeciętnej 4 zl. 40 ct. od jednego (1) metra sześciennego, czyli za wynagrodzeniem ogólnem w kwocie 26.400 zł., w którem policzony jest obowiązek wyszukania i nabycia szutrowia szutrowisk, opłacenia olbory za kamień polny, urządzenia i utrzymania dróg dojazdowych, wydobycia materjału, przerafowania dostawy, potłuczenia, oczyszczenia i ułożenia w pryzmy, odbędzie się w Departamencie IV. Wydziału krajowego **w dniu 15. Listopada 1876** rozprawa na podstawie ofert pisemnych.

Dostawa powyższa uskutecznioną być ma w połowie do końca lipca, a w zupełności do końca września 1877.

Oferty wniesione być mają najdalej do 12. godziny w południe w dniu wyżej oznaczonym i zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ceny fiskalnej.

Bliższe warunki dostawy przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w biurze technicznem Wydziału krajowego. 165 2—?

Z Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z W. księstwem Krakowskiem.

Lwów 20. października 1876.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.